

ŚWIADECTWO O MATCE TERESIE

Matka Teresa została ogłoszona błogosławioną 19 października 2003 r. Od tego czasu wiele napisano o niej: artykułów, pochwał a także może i krytyk. Chciałbym się podzielić moim wspomnieniem z osobistego spotkania z założycielką Misjonarek Miłości, które odbyło się w Rzymie w czerwcu 1996 r. Jest to skromny tekst opublikowany w „Głosie św. Franciszka” (nr 3/1997) i być może teraz, po śmierci Matki Teresy, wymagałby pewnej korekty; postanowiłem jednak nic w nim nie zmieniać. Dlaczego? Niech to zostanie moją tajemnicą.

Wiele już napisano o Ganxhe Bojaxhiu (czyt.: Ganz Bojadziu) znanej na całym świecie jako Matka Teresa z Kalkuty. Ta prosta, albańska zakonnica, założycielka misjonarek Miłości cieszy się ogromnym autorytetem nie tylko w Indiach, ale na całym świecie.

Warto wspomnieć uznanie dla jej działalności w postaci licznych nagród o międzynarodowym znaczeniu: Nagroda Pokoju Jana XXXIII, Pokojowa Nagroda Nobla, Nagroda UNESCO za wychowanie do pokoju i wiele jeszcze innych. Jednak jest coś ważniejszego od nagród, a mianowicie to, co czyni dla najuboższych. Matka Teresa, można śmiało stwierdzić, jest kobietą o silnej osobowości, a jednocześnie niezwykle delikatnej i wrażliwej na brak miłości i szacunku wobec drugiego człowieka (począwszy od tego nienarodzonego aż po umierającego biedaka w jej ramionach). Dedykując swoje życie Jezusowi w najbiedniejszych, bezdomnych, trędowatych i chorych stała nie tylko najbardziej znaną kobietą świata, ale przede wszystkim ukazuje nam nieustanne wołanie dzisiejszego człowieka o MIŁOŚĆ.

Dokładnie w uroczystość św. Antoniego Padewskiego dane mi było spotkać się osobiście z Matką Teresą i chciałbym się podzielić tym przeżyciem, które łączy w sobie obie te postaci tak bardzo w czasie odległe i tak bliskie w świadectwie życia. Zanim przejdę do opisu owego zdarzenia zatrzymam się na moment przy jednym, znamionym fakcie z życia Matki Teresy, które również tłumaczy tytuł niniejszego opowiadania.

Lush Gjergji, biograf Matki Teresy opisuje: "Po tygodniu dziewczynka została ochrzczona w kościele katedralnym Najświętszego Serca Pana Jezusa w Skopje, otrzymując imię dosyć znane i popularne Ganxhe. Znaczy ono 'pączek, kwiat'. Nadanie takiego imienia wyrażało pragnienie rodziny, aby ten pączek dobrze się rozwijał i przyniósł owoce". Z perspektywy czasu można śmiało powiedzieć, że pragnienie rodziny spełniło się i to w sposób nadzwyczajny.

Jak już wspominałem do spotkania doszło w uroczystość św. Antoniego Padewskiego (13 czerwca) 1996 roku. Owego ranka obudziłem się o wiele wcześniej niż to było potrzebne. Przed szóstą rano miałem dotrzeć do kaplicy Misjonarek Miłości na Placu S. Gregorio al Celio (Rzym). Razem z moim współbratem Normanem (polskim misjonarzem pracującym w Libii) przybyliśmy na miejsce jeszcze przed oznaczonym czasem. Wiedzieliśmy, że liturgię sprawuje się tam w języku angielskim, stąd przygotowaliśmy się nieco więcej niż zazwyczaj, gdyż normalnie sprawujemy Eucharystię po polsku lub w języku włoskim. Tymczasem ks. Dawid, który odprawia codziennie Mszę św. w kaplicy Misjonarek Miłości, zaproponował nam przewodniczenie Eucharystii z racji

wspomnianej już wcześniej uroczystości św. Antoniego. Można sobie łatwo wyobrazić sytuację, w której się znalazłem, nie mniej jednak odpowiedziałem pozytywnie na powyższą propozycję mając nadzieję, że św. Antoni nie opuści mnie w tych wyjątkowych okolicznościach. Zbliżywszy się zatem do ołtarza byłem już spokojny i kiedy zacząłem mówić poczułem w sercu światło Ducha Świętego.

Po Mszy św. i dziękczynieniu Matka Teresa podeszła do nas w zakrystii i mogliśmy przez chwilę z nią porozmawiać. Ona sama nie mówiła zbyt wiele, ale jej słowa choć krótkie okazały się wielce dla mnie znaczące. Przede wszystkim zwróciła nam uwagę na codzienną modlitwę. Wskazała na przykład swoich sióstr, które obecne w 130 krajach na całym świecie, każdego dnia poświęcają pewien określony czas na adorację Najświętszego Sakramentu (w ich regule przewidziana jest godzina adoracji rano i wieczorem). Zdarza się bowiem, że spoglądamy na modlących się odważnie wyznawców innych religii, a sami zapominamy o bogactwie własnego dziedzictwa duchowego. Może nawet czasem zdarzyć się tak, iż nie potrafimy dostrzec i uszanować obecności Chrystusa w Eucharystii. Dlatego słowa Matki Teresy wydają mi się w tym przypadku słuszne i zobowiązujące. Chciejmy spróbować znaleźć trochę czasu w ciągu dnia na osobiste spotkanie z Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie.

Po tej krótkiej rozmowie Matka Teresa pożegnała się z nami, gdyż jeszcze tego samego dnia miała udać się do Irlandii w celu otwarcia nowej placówki Misjonarek Miłości.

W tym miejscu warto zauważyć, że ich domy są kolejnym znakiem Bożej Opatrzności i potwierdzeniem wielkiego zapotrzebowania na ludzi, którzy naśladują Jezusa Chrystusa na styl życia zaproponowany przez Ganxhe Bojaxhiu. Z drugiej strony, potrzeba ich obecności w dzisiejszym świecie potwierdza się dużą liczbą powołań. Wiele dziewcząt z całego świata pragnie poświęcić swoje życie w służbie najbiedniejszym z najbiedniejszych. Są gotowe pomagać im w slamsach Kalkuty czy San Paolo; przygotować posiłek biednym z dzielnic Nowego Jorku czy zaopiekować się bezdomnymi w Rzymie. Nie boją się służyć chorym na AIDS.

Jeszcze jedna sprawa: chciałem zrobić zdjęcie Matce Teresie, ale nie ośmieliłem się nawet poprosić o to. Czuję, że moja prośba mogłaby zepsuć tę wyjątkową atmosferę, która wytworzyła się wokół jej osoby.

Postać św. Antoniego - naśladowcy Biedaczyny z Asyżu oraz szczególny charyzmat Matki Teresy wydają mi się bardzo ważnymi w rzeczywistości dzisiejszego człowieka i jednocześnie pociągają do naśladowania tych postaci u progu Trzeciego Tysiąclecia Chrześcijaństwa.

Na zawsze zapamiętam sobie ten czerwcowy dzień 1996 roku. Sylwetka Świętego z Padwy i Ganxhe Bojaxhiu - Matki Teresy z Kalkuty stały się dla mnie silną inspiracją i zachętą do tego bym i ja „uczynił coś pięknego dla Boga”.

o. Sergiusz M. Bałdyga OFM